ARTYKUŁY

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 53 (2)/2020, s. 183–197

<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2020.025>

PAWEŁ KLINT*

Miłość, mężobójstwo i praktyki magiczne Analiza zeznań i wyroku w sprawie o czary przed sądem miejskim w Sanoku z 1657 r.

Love, spouse murdering, and magical practices Analysis of a sentence from a trial of witchcraft by the municipal court of justice from Sanok (Southern Poland) from 1657

Streszczenie: Wpisany do ksiąg szlacheckich powiatu sanockiego w połowie XVII w. wyrok w sprawie o czary przedstawia wielowątkową historię, w której szlachcianka za pomocą czarów planuje pozbawić życia swojego męża. Wszystko to z powodu miłości do innego mężczyzny. Ofiarami tych planów padają jednak jej służące, oskarżone o czary i pomoc w czarostwie. Źródło przynosi znakomity materiał do analizy zarówno postrzegania i stosowania praktyk magicznych, jak i konsekwencji tych działań dla osób pochodze-

* Zakład Antropologii Historycznej, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 48, 50-120 Wrocław, pawel.klint@uwr.edu.pl, ORCID: 0000-0002-6153-5565.

nia szlacheckiego i plebejskiego. Artykuł będzie zatem analizą świadomości mieszkańców wsi względem podejmowanych przez nich praktyk magicznych, a także obyczajów z nimi związanych.

Abstract: The paper consists of case study analysis. The mid-17th century court book from Sanok (Southern Poland) includes a multi plot case of a noble woman planning to kill her husband. The reason for this plan is falling in love with another man. The victims are finally her servants, accused for a witchcraft and assisting in witchcraft procedures. This source discussed in the paper brings a rich material concerning a role and practice of witchcraft, as well its consequences for nobles and ordinary people. The paper reveals elements of an awareness of peasants on magical practices and related customs.

Słowa kluczowe: miłość, mężobójstwo, magia, procesy o czary, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Sanok

Keywords: love, mariticide, magic, witch trials, Polish-Lithuanian Commonwealth, Sanok

Szlachcic występujący przeciwko chłopkom w sądzie miejskim – już taki stan rzeczy nie wróżył nic dobrego oskarżonym, a gdy doda się do tego fakt, że sprawa dotyczyła oskarżenia o czary, można dobitnie stwierdzić, iż od samego początku sytuacja pozwanych kobiet była trudna¹. W sierpniu 1657 r. zeznania trzech oskarżonych oraz wyrok wobec nich zostały wpisane do ksiąg grodzkich sanockich jako odpis z ksiąg miejskich Sanoka². Sprawy oskarżeń o czary z ksiąg miejskich oraz odpisy ich wyroków w księgach szlacheckich niemal się nie pojawiały. Znane są dwa wypadki,

¹ O tym, że oskarżenia o czary przez szlachtę prowadziły do skazujących wyroków oraz rozpętania polowania na czarownice, świadczy przykład Wojciecha Brezy. Był to szlachcic spod Konina, który pod koniec XVII w. postawił przed sądem aż 13 „czarownic”, z których 10 spalono na stosie. Również w innych sprawach o czary szlachta z okolic Kleczewa stanowiła większość wśród oskarżających; zob. T. Wiślicz, *Spółeczeństwo Kleczewa i okolic w walce z czartem (1624–1700)*, „Kwartalnik Historyczny” 2004, t. 112, nr 2, s. 45–46.

² Sprawa została zatytułowana jako *Oblata confessorum Dorotheae de villa Sieklówka etc.* („Odpis zeznań Doroty ze wsi Sieklówka itd.”); zob. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne miasta Lwowa, fond 15, opis 1, sprawa 169, s. 1498–1513 (księga grodzka sanocka, seria relacje). Księgi miejskie Sanoka, w tym sądowe wójtowsko-ławnicze z aktami procesowymi, zachowały się dopiero od 1685 r. Nie ma zatem możliwości uzyskania

gdy oskarżone apelowały do sądu grodzkiego od wyroku sądów miejskich z Gniezna i Bydgoszczy z początku XVII w. Wiadomo też o jednej próbie przekazania sprawy przez sąd miejski uniejowski do sądu grodzkiego w latach 30. XVIII w.³ W sprawie sanockiej nie wiadomo, dlaczego szlachcic Jakub Stanisław Łęcki umieścił zeznania i wyrok dotyczące czarów w księgach grodzkich sanockich kilka miesięcy po uznaniu oskarżonych winnymi. Możliwe, że zeznania oskarżonych o czary posłużyły także w innej sprawie, jednak w księgach grodzkich sanockich nie ma informacji pozwalających to zweryfikować.

Oskarżonymi w sprawie były dwie młode chłopki, służące na dworze szlacheckim: Dorota z Sieklówki i kucharka Regina ze Strachociny oraz Jadwiga z Sieklówki, matka Doroty. Zajmowanie się czarami zarzucił im przed sądem miejskim pracodawca dwóch młodych dziewcząt, osiadły szlachcic z ziemi sanockiej Wawrzyniec Rembowski. Na podstawie zeznań Doroty o czary oskarżono też jej matkę, Jadwigę, poddaną niewymienionego z imienia szlachcica Farureja, której zeznania zostały dodane do zeznań oskarżonych dziewcząt. Sprawą zajął się sąd kryminalny w Sanoku, najbliższy sąd miejski od Pakoszwówki – majątku, w którym mieszkał Rembowski. To sąd miejski miał większe kompetencje do sądenia w sprawie czarów, a także w tych sądach obecny był kat, dzięki któremu można było przesłuchać oskarżone na torturach⁴. Sąd kryminalny reprezentowany przez burmistrza Sanoka, wiceburmistrza oraz kilku przysiężnych przesłuchiwał oskarżone – na początku uzyskując zeznania dobrowolnie, a potem zlecając przesłuchanie na torturach. Na podstawie zeznań sąd kryminalny wydał następnie wyrok. Brakuje w sprawie informacji, czy przesłuchano także inne osoby jako świadków: oskarżyciela, jego żonę i inne osoby, które pojawiają się w zeznaniach oskarżonych.

Nie tylko zeznania oskarżonych są jednak dowodem w sprawie. Rembowski jasno określił w oskarżeniu, że wiadomość o używaniu czarów

z ksiąg miejskich sanockich jakichkolwiek informacji o opisywanej sprawie; zob. A. Fastnacht, *Sanok. Materiały do dziejów miasta do XVII w.*, Brzozów 1990, s. 52.

³ M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008, s. 245–250.

⁴ Zob. ibidem, s. 268; T. Wiślicz, *Czary przed sądami wiejskimi w Polsce XVI–XVIII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, t. 49, z. 1–2, s. 49–50.

przeciwko niemu otrzymał od swojego przyjaciela, niewymienionego z imienia i nazwiska. Został ostrzeżony listownie. Później list ten pokazał przed sądem. Szlachcic zarzucał poddanym „pewne występki i złości ich osobliwie, że [...] chciały [go] szcarować na zdrowie i na dobra”. Mimo że obie młode kobiety nie zajmowały się uprawianiem czarów i zupełnie się na tym nie znały – jak dowodziły ich zeznania – Rembowski przy sentencji wyroku domagał się, aby kobiety „według prawa opisanego na czarownicy były karane”. Z zeznań młodej Doroty, a później jej matki wynika, że młode poddane Rembowskiego mogły być obwiniane nie o czary, ale o kontaktowanie się z czarownicami, które miały szkodzić Rembowskiemu. Rembowski miał informować, że w liście przestrzegano go przed tym, że jego poddane „tak wielokrotnie po różnych wsiach czarownic szukają”, aby te przez czary pomogły go zamordować. Nic o oskarżeniach tych czarownic jednak źródła nie informują.

Miłość i mężobójstwo

Według zeznań kobiet oskarżanych o czary i kontakt z czarownicami przyczyną wszystkich zdarzeń opisanych w sprawie były plany zamordowania Rembowskiego przez jego żonę. Mimo tak obciążających szlachciankę zeznań w księgach grodzkich nie pojawił się protest Rembowskiego o mężobójstwo przeciwko żonie. Przesłuchiwana Dorota z Sieklówki informowała jednak, że została wysłana przez swoją panią do dwóch czarownic, aby znaleźć sposób na zamordowanie Rembowskiego. Wielokrotnie w zeznaniach Dorota powtarzała, że jej pani o wszystkim wiedziała i wszystko zaplanowała. Mówiła również, że Rembowska planowała wcześniej w inny sposób pozbyć się męża. Szlachcianka miała powiedzieć poddanej, że pewien cyrulik miał namawiać niejakiego Kopińskiego, aby zamordował Rembowskiego. Ten czeladnik Rembowskich jednak nie chciał popełnić tej zbrodni. Cyrulik według zeznającej najbardziej przykładał się do tego, żeby zamordować Rembowskiego. Również zeznająca Dorota miała usłyszeć od samej Rembowskiej, że po dokonaniu morderstwa nie warto pochować jej męża w kościele. Miała stwierdzić dobitnie: „Do stajnie go włożyć, gdzie świnie bywają pod podłogę, diabli takowego w kościele chowają”. A gdy chłopka miała

wątpliwości co do słuszności planu, szlachcianka ją napominała: „Nie myśl Ty o tym, tylko żebyś to sprawiła u czarownicy tej, żeby jej jakiego latawca nasłała na Pana mego, aby nie żył na świecie”. Również na torturach Dorota zeznała, że starała się swoją panią odwieść od zbrodni. Na dowód tego przytoczyła własne słowa: „Dobrodziejko nie poradzisz mi w tym czarami Panu twemu”, a Rembowska miała to skwitować ironią, mówiąc, że chłopka to „mędrek nad mędrka”. W zeznaniach drugiej oskarżonej – Reginy – też pojawiła się informacja, że Rembowska chciała otruć męża.

Oba zeznania chłopiek potwierdzają, że młoda żona Rembowskiego usilnie starała się doprowadzić do śmierci męża. W zeznaniach padają słowa: „[...] sama Pani tak wiele rozmaitych sposobów szukała, jako we dnie, tak i w nocy, aby go mogła ze świata zgładzić jako męża i Pana swego”. Dorota oceniła w dodatku swoją chlebodawczynię jako „wykrętną” osobę i dodawała, że szlachcianka nie kryła się z nienawiścią do męża – zwłaszcza że do planów morderstwa wtajemniczyła kilka osób: dwie młode poddane, matkę jednej z nich, niewymienioną z imienia mamkę we dworze oraz wspomnianych cyrulika i Kopińskiego.

O planach zamordowania męża i ich realizacji dowiadujemy się rzadko ze źródeł. Znane historie dotyczą zarówno szlachty⁵, jak i ludności miejskiej czy wiejskiej⁶, jednak liczba tych spraw jest niewielka. Otrucie lub zastrzelenie z pistoletu to jeden ze sposobów zamordowania męża w znanych

⁵ Zob. A. Kraushar, *Barbara Brezianka. Obrazek z XVII-go wieku*, Warszawa 1892; W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, oprac. J. Tazbir, Warszawa 2005, s. 209–211; A. Jakuboszczak, *Kobieta morderczyni. Sprawa o mężobójstwo na przykładzie osiemnastowiecznego procesu Konstancji Dobrowolskiej*, w: *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 311–317; J. Pietrzak, „Zbrodnia to niesłychana, Pani zabiła Pana”. *Sprawa Marianny z ks. Sapiehów Dąbskiej o małżonkobójstwo – studium przypadku*, w: *Conjux, mater, filia, soror propinqua, civis... Kobieta na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim*, red. M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa–Leszno 2016, s. 249–280; P. Klint, *Sprawy o mężobójstwo w księgach grodzkich wielkopolskich – z XVII w.*, w: *Przestępczość kryminalna w Europie Środkowej i Wschodniej w XVI–XVIII w.*, red. P. Klint, D. Wojtucki, Łódź 2017, s. 120–136.

⁶ Zob. B. Baranowski, *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce w wieku XVII i XVIII*, Łódź 1955, s. 86; A. Głowacka-Penczyńska, *Spotkanie z katem. Mieszkańki małych miast Wielkopolski i Kujaw przed sądem w drugiej połowie XVI i XVII wieku*, w: *Per*

XVII-wiecznych historiach mężobójstw z Wielkopolski⁷. Barbara z Brezów została oskarżona w 1620 r. o zastrzelenie z pistoletu podczas snu swego męża – Andrzeja Skóry z Gaju Obornickiego. Jej matka, Barbara z Senechów Brezina, miała z kolei otruć jego ojca – Wojciecha Obornickiego, wysypując truciznę do jedzenia⁸. Barbara z Senechów w 1636 r. próbowała też zamordować swojego drugiego męża – Stanisława Żegockiego – najpierw podkładając pod jego dwór ładunek wybuchowy, później przygotowując mu supę z trucizną, a na koniec wysyłając swoich synów, by go zamordowali⁹. O próbie zakupu trucizny przez Jadwigę z Kickich dowiadujemy się także z protestu z 1631 r. Ostatecznie jednak mężobójczyni plan morderstwa męża Stanisława Wilkowskiego zrealizowała z pomocą innego szlachcica. Szlachcic ten zamordował Wilkowskiego przez cięcie szabli. O otrucie oskarżył żonę w 1639 r. Ludwik Krzycki. Marianna z Tarchalskich miała mu podać truciznę jako lekarstwo, ale dawka okazała się zbyt mała. Krzycki stracił na pewien czas czucie w rękach i nogach oraz zdrętwiał mu język, ale w końcu doszedł do siebie i oskarżył żonę o morderstwo¹⁰. W innych wypadkach tego typu dowiadujemy się o zbrodni popełnionej w trakcie snu przez uduszenie albo za sprawą wynajętych do tego osób, które użyły do morderstwa szabli lub obucha¹¹.

Według protestów sądowych tylko jedna sprawczyni miała korzystać z czarów, aby pozbawić życia swego męża. Protestujący w 1620 r. Jan Skóra z Gaju Obornicki, brat zamordowanego Andrzeja, oskarżał swoją bratową o zabicie męża i pomoc w tym jej matki Barbary z Senechów Breziny, która zięcia „z tego świata znieść to czarami różnymi, to częstą trucizną, gotowa

mulierem..., s. 300; T. Wiślicz, *Upodobanie. Matężństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII–XVIII wieku*, Warszawa 2012, s. 152–159, 177–183, 224–227.

⁷ Zob. P. Klint, *Sprawy o mężobójstwie...*, s. 120–136.

⁸ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Poznań Gr. 670, k. 490v–491v, 638–639; zob. też: A. Kraushar, op. cit., s. 23–32.

⁹ APP, Poznań Gr. 681, k. 202–207.

¹⁰ P. Klint, *Przestępstwa kryminalne szlachty z ksiąg grodzkich ziemi wschowskiej w czasach starosty Hieronima Radomickiego (1621–1645)*, w: *Ziemia wschowska w czasach starosty Hieronima Radomickiego*, red. P. Klint, M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa–Leszno 2009, s. 141–142.

¹¹ P. Klint, *Sprawy o mężobójstwie...*, s. 135.

na to na zdrowie jego najmami usiłowała”. W tym samym proteście, w opisie zasadzki zorganizowanej przez kobiety na Andrzeja Obornickiego, znajduje się opis postrzelenia szlacheckiego sługi Obornickiego – Majewskiego, którego „prawie w brzuch postrzelili i pewnie samego nie żywieli by beli, by go był Bóg z łaski swy na ten czas od tego razu, a przed tym i od czar, jako i od trucizny nie uchronił”¹². Protest jednak nie precyzuje, w jaki sposób owe czary miało zastosować i czy szlachcianka Barbara z Senechów Brezina miałyby dysponować mocą czynienia złych czarów, czy też ktoś inny był źródłem czarów. Wiadomo jednak, że nie pojawiło się już oskarżenie o czary i wykorzystywanie ich do spowodowania śmierci w protestach złożonych przeciwko obu szlachciankom. Z pewnością oskarżenie o czary w tym wypadku było jedynie przesadnym stwierdzeniem, które miało zdecydowanie bardziej oczernić kobietę i zapewne ukazać, że zbrodnica siła, jaką miała, występując przeciwko mężczyźnie, pochodzi od złych mocy.

Z pewnością jednak zarówno Brezianka z Wielkopolski, jak i Rembowska spod Sanoka szukały różnych sposobów, aby zamordować swych mężów. Nieznane są motywy zbrodni popełnionej przez Breziankę – wcześniejsze protesty wskazują na to, że została porwana i przymuszona do małżeństwa przez późniejszego męża, Obornickiego¹³. Możliwe, że była to zemsta Brezianki i jej matki za to, co wydarzyło się wcześniej. Rembowska – jak informują zeznania jej poddanych – chciała z kolei zabić męża, aby związać się z innym szlachcicem. Tym samym miłość stała się powodem zbrodni. Zeznająca chłopka Dorota miała usłyszeć od czarownicy z Wiśłoczka, że Rembowski umrze, a jeszcze tego samego roku wdowa po nim będzie mogła wyjść za szlachcica Tomasza Czarnego. Rembowska i Czarny mieli utrzymywać swój związek w sekrecie – Czarny dał swój pierścień Rembowskiej, a ona podarowała mu pierścień należący wcześniej do jej teścia. Ten gest świadczy o tym, że oboje dążyli do tego, by związać się ze sobą, przyrzekając sobie wierność. Co ciekawe, Dorota zeznała, że uczynili to w czasie, gdy polskie wojsko w trakcie potopu ograbiło Pakoszówkę, dobra Rembowskich. Rembowska mogła wówczas oświadczyć, że pierścień, który podarowała swojemu kochankowi, został zagrabiony. Dorota zeznała też,

¹² APP, Poznań Gr. 670, k. 638–638v.

¹³ APP, Kościan Gr. 115, k. 582–583.

że Rembowska miała zaszyć włosy pana Czarnego w „sznurówce” (zapewne w jakiejś wstążce), a potem te włosy wypruła i obwinęła je wokół palca, stwierdzając, że jej się pierścionek „trafił na palec”. Ten gest miał dobitnie świadczyć o tym, że szlachcianka chciała poślubić swojego kochanka, a przeszkodą był do tego jej mąż.

Trzy czarownice

Analizowane źródło informuje, że w okolicach Sanoka i Krosna mieszkały dwie czarownice. W zeznaniach oskarżonych nie tylko określano je jako te, które zajmują się czarami, ale też jako wróżki – a więc te, które miały dar przepowiadania przyszłości¹⁴. Zeznająca jako pierwsza Dorota informowała, że aż trzy razy chodziła do Rzepnika pod Krosnem, pokonując ok. 40 km, aby odnaleźć mieszkającą tam czarownicę i przekonać ją do tego, by za sprawą czarów spowodowała, „żeby Pan jako Jej Mość nie żył na świecie, a po prostu, żeby go jakie nies(z)częście podkało”. Czarownica mieszkała „za łąkami” (podmokłymi łąkami) – zapewne w miejscu trudno dostępnym. Dorota dodała, że czarownica była stara. Niczego więcej nie dowiadujemy się o czarownicy z Rzepnika. Opis czarownicy wpisał się zatem w stereotyp postrzegania tego typu osób: stara kobieta mieszkająca na uboczu¹⁵. Podobnie stereotypowe było wyobrażenie czarowania, a raczej jego skutku – Rembowskiego miała spotkać krzywda, śmierć i w dodatku za sprawą czarownicy miał „go diabeł wziąć” lub żeby ona „jakiego latawca nasłała”.

Czarownica z Rzepnika nie od razu zdecydowała się pomóc – dlatego służąca chodziła do niej trzykrotnie. Za pierwszym i drugim razem odmówiła, mimo że oferowano jej „nagrodę”. Zgodziła się dopiero za trzecim

¹⁴ W innych źródłach procesowych dotyczących czarów dość często określano tak czarownice. O nazewnictwie czarownic w źródłach zob. M. Pilaszek, *Procesy o czary...*, s. 66–68.

¹⁵ Kazimierz Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 1: *Kultura duchowa*, Warszawa 1967, s. 645, wskazał także, że była to osoba często skłócona z lokalną społecznością, złośliwego usposobienia i stroniąca od ludzi; zob. także: M. Pilaszek, *Procesy o czary...*, s. 394–404.

podejściem. Miał w tym pomóc warty 32 zł srebrny garnuszek przyniesiony przez Dorotę. Czarownica z Rzepnika nie potraktowała jednak tego przedmiotu jako zapłaty za magię, lecz uznała, że może on się stać przedmiotem, za pomocą którego osiągną Rembowskiego czary¹⁶. Oddała garnuszek Dorocie, wysypując tam jakiś proszek, który należało dodać szlachcicowi do jedzenia i w ten sposób sprawić, by zmarł. Zapłaty czarownica z Rzepnika oczekiwała dopiero wtedy, gdy sprawa zostanie zakończona, co świadczyło o tym, że nie była zachłanna. Chcąc użyć czarów wobec Rembowskiego, czarownica domagała się – także wcześniej – by przynieść koszulę szlachcica. Wracając z Rzepnika, Dorota została zatrzymana przez jakiegoś chłopca pod wsią Odrzykoń. Chłop zabrał jej srebrny garnuszek z proszkiem i zawiadomił o tym zajściu Rembowskiego. Już wtedy Rembowski musiał nabrać podejrzenia wobec poddanej, która kilkadziesiąt kilometrów od domu została przyłapana z cennym przedmiotem należącym do Rembowskich i podejrzanym proszkiem w środku.

Po tej nieudanej próbie skorzystania z usług czarownicy z Rzepnika Dorota wraz z drugą dziewczyną, Reginą, zostały posłane do innej czarownicy – wójtowej z Wiśloczka. Po dwóch wizytach chłopce czarownica zaczęła działać. Za pomocą czarów miała sprawić, że Rembowski zginie, ale głośno zarzekała się, że to nie ona będzie przyczyną jego tragedii, ale wszystkie osoby, które starały się o jego śmierć. Miała stwierdzić: „[...] ja nie będę czyniła nic złego ku zdrowiu Pana jej, ale to uczynicie, by nigdy raz ze dwora pojechawszy, jako świat światem będzie i będzie [w] Węgrzech, w Turczach [...], a nie wróci się”. W jaki sposób miała to uczynić, nie wiadomo. Aby zacczarować Rembowskiego, potrzebowała jednak zajęczych nóg, które za drugim razem otrzymała. Dodatkowo zeznając Dorota opisała, że czarownica lała воск przed oczami młodych chłopce. Czarownicy przypisano możliwość przepowiadania przyszłości i doskonałego orientowania się w całej sprawie, również za pomocą czarów. Świadczą o tym słowa – przytoczone przez Dorotę – wójtowej z Wiśloczka: „[...] niebożęta

¹⁶ O garnku zawierającym magię wspomniano w sprawie z 1606 r. przed sądem miejskim w Kwidzynie. Jednak był to zwykły garnek do kwaszenia mleka, a nie srebrny przedmiot; zob. J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2007, s. 281–283; T. Wiślicz, *Czary przed sądami wiejskimi...*, s. 57.

jest was wszystkich dziewięcioro co w koło zdrowia Pana tego chodziecie, ale tego lamentliwie przypłacać będziecie”.

Czarownica z Wisłoczka była dobrze znana Rembowskiej. Jak informują zeznania dziewczyny, jeszcze jako panna Rembowska jeździła do tej czarownicy z inną panną, która nie mogła wyjść za mąż. Wójtowa miała u siebie przez tydzień kąpać tę drugą kobietę, co poskutkowało spełnieniem nadziei panny o ślubie. Według zeznań drugiej oskarżanej chłopki – Reginy, do Wisłoczka pierwszy raz dziewczyny poszły za namową Rembowskiego, który chciał się dowiedzieć od czarownicy, gdzie zapodziały się jego zgubione pieniądze. Dopiero później dwukrotnie obie dziewczyny chodziły do wójtowej, aby namawiać ją do zabicia szlachcica za pomocą czarów. O jakimś magicznym specyfiku wrzucanym do kąpieli wspomniała też w zeznaniach dobrowolnych Jadwiga, matka Doroty. Jednak pytana, co to było, nie potrafiła udzielić odpowiedzi.

O ile te dwie opisane czarownice, z Rzepnika i Wisłoczka, są ukazane jako te, które mają rzeczywistą moc czarowania, znają zaklęcia, dysponują magicznymi przedmiotami i są w stanie zaradzić „potrzebom” miejscowej społeczności, o tyle trzecia kobieta – określona w źródle jako czarownica – miała szkodzić za pomocą czarów tylko w jednej sprawie. O czarostwo została oskarżona matka zeznającej Doroty – Jadwiga z Sieklówki, poddana szlachcica Farureja. Starsza kobieta została czarownicą z „powołania” córki. Dorota na mękach zeznała, że o wszystkim, co robiła dla swej pani, wiedzieli zarówno jej matka, jak i ojciec. W dodatku jej matka miała służyć radą Rembowskiej, w jaki sposób ma się pozbyć męża. Dorota informowała, że całe zło pochodziło od jej matki, ale oskarżyła o to także niewymienionego z imienia cyrulika. To przez te dwie osoby miało dojść do czarów w Pakoszówce. Źródła nie informują o tym, czy cyrulik stanął przed sądem jako oskarżony. Wiadomo natomiast, że matka Doroty została oskarżona o czary i wysłuchano jej zeznań dobrowolnych, jak i na torturach, choć oboje ukrywali się przed Rembowskim i wymiarem sprawiedliwości przez tydzień u szlachcianki Wisłockiej – już po straceniu Doroty.

Charakterystyczne w całej sprawie było to, że zarówno wymuszone na mękach zeznania Doroty, jak i jej matki – oskarżonej o czary – oczyszczały Rembowską z winy planowania mordu na mężu, a całą odpowiedzialność za niegodziwość obarczano starszą Jadwigę (choć wcześniej Dorota

zeznała o winie swojej pani). To matka – jak stwierdziła to jeszcze Dorota – „czarami Panią zepsowała” i jest „przyczyną tego, że zaczarowana Pani jest”. To powołanie matki przez córkę zostało odnotowane przez sąd. Już po straceniu Doroty jej matka została pojmana i oskarżona „o wielki a znaczny występpek, osobliwie o czary”. Obwiniono ją za to, że oczarowała Rembowską, „aby z Panem Rembowskim z mężem swym złe mieszkając na jego zdrowie następowała i do śmierci jego przywiodła”. Zastanawiające jest, czy całkowicie oczyszczało to Rembowską z zarzutów o mężobójstwo. Z pewnością, gdy udowodniono Jadwidze zajmowanie się czarami i skazano ją na śmierć, dawało to możliwość Rembowskiej udowodnienia przed sądem swojej niewinności – mimo obciążających ją zeznań młodej dziewczyny – Doroty. W księgach grodzkich sanockich nie pojawiła się sprawa o planowanie morderstwa wytoczona Rembowskiej choćby przez męża. Źródła sądowe nie informują o późniejszych losach Rembowskich i trudno wyrokować, co działo się między małżonkami. W innych sprawach wszak pojawiają się historie opowiadane przez mężów, na których życie próbowały targnąć się ich żony, i w tych wypadkach zdarzenia te nie pociągnęły za sobą finału sądowego. Sędziwy Jan z Oporowa Ostrowski, wojski kruszwicki, opisał w swoim testamencie z 1654 r. zdarzenie, gdy jego żona, Małgorzata z Wilczyńskich, wraz ze służącą próbowały go udusić we śnie. Przed śmiercią uchroniło szlachcica przybycie jego sługi, który i tak został przez Wilczyńską przekupiony, aby zachował milczenie o tych zdarzeniach. Ostrowski uciekł do swojego sąsiada, obawiając się o swoje życie, jednak nie informował, żeby miał podjąć jakieś działania prawne przeciwko żonie¹⁷. Podobnie w testamencie z 1663 r. szlachcic z ziemi halickiej Krzysztof Borkowski oskarżył żonę nie tyle o próbę, ale o zabójstwo, pisząc „Ato lubo ja z nis(z)czyich nie schodzę rąk z tego świata doszed(ł)szy z pewnych oczywistych dokumentów, tylko z jej śmieie to lubo schodzę z tego świata, twierdząc, iż z małżonki mej”. Borkowski nie wspomniał również o tym, że warto wszczynać sprawę sądową przeciwko niej. Napisał jedynie, że z nią „się na sądzie Bożym sądzić będę i oraz ją na sąd Boga żywego pozywam,

¹⁷ *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich wielkopolskich z lat 1657–1680*, „Źródła Dziejowe”, t. 28, red. M. Górny, wyd. P. Klint, Wrocław 2011, s. 45–46.

która nie pomniać na Boga ani na przykazanie Jego święte ważyła się zdrowia mnie zbawić”¹⁸.

Na początku dobrowolnego zeznania Jadwiga wymawiała się od czarów, mówiąc, że nigdy nie czarowała. Przyznała się jednak, że wiedziała, że jej córkę Rembowska wysyłała do czarownicy z prośbą, aby się pozbyć swojego męża. W dodatku na początku swych zeznań wymuszonych przez tortury Jadwiga próbowała oskarżyć córkę o to, że chciała za pomocą magii czarownicy z Wisłoczka pokłócić ze sobą Rembowskiich, co miałyby stać się początkiem wszystkich nieszczęść: „[...] córka jej Dorota przyniosła od czarownicę z Wisłoczka takowych czarów do kąpiele paniej [...] rzekła ta córka jej Dorota już też teraz nie będzie pani z panem mieszkała dobrze”. Później już Jadwiga twierdziła, że sama zaczarowała Rembowską, a pytana, w jaki sposób to uczyniła, zeznała: „[...] po te czary sama słała Dorotę dziewczkę na Wisłoczek ze dwora na czarownicę, jako czyniła jej Dorota, przyniosła jej proszku jednego z Wisłoczka, który proszek od czarownicę przyniesiony kazała w kąpiel wrzucić dziewczce Reginie”. Z początku oskarżona o czary Jadwiga twierdziła, że robiła to dobrowolnie, nie będąc z nikim w porozumieniu. Choć już w następnych słowach o próbę zamordowania Rembowskiego oskarżyła jego sługę, Kobierskiego, który „prosił, aby lekarstwa szukali wszyscy, aby Pan nie żył”. Przy trzecich torturach oskarżona powołała z kolei inną osobę, żonę wspomnianego Kobierskiego, która miała ją namawiać, żeby uczyniła za pomocą czarów wszystko w intencji skłócenia małżonków Rembowskiich. Powodem do tego miała być nienawiść, jaką Kobierski żywił wobec chlebowdawcy, któremu wcześniej ukradł konia i zapewne bał się ponieść odpowiedzialność za ten czyn.

W tych uzyskanych na mękach zeznaniach pojawiła się pewna ocena dwóch wspomnianych czarownic. Jadwiga uznała, że całe zło pochodziło od czarownicy z Rzepnika, ale to jednak czary (proszek do kąpiele) wójtowej z Wisłoczka miały działać na Rembowską najbardziej. Jeszcze raz dobitnie stwierdziła, że całe zło działa się przez obie czarownice z Rzepnika i Wisłoczka, wskazując, iż to one „znacznie ludzi czarują jako na zgubę

¹⁸ *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich i ziemskich ziemi halickiej w XVII wieku*, „Źródła Dziejowe”, t. 28, red. M. Górny, wyd. P. Klint, K. Rzemieniecki, J. Węglorz, Wrocław 2018, s. 302–303.

i postradania zdrowia, tak też i na dobrach”. Zeznająca na torturach wspominała jednak jeszcze jedną kobietę w okolicy, która miała zajmować się czarami, chociaż nie określiła jej jako wyrządzającej zło. Niejaka Jarczycha w Srogowie, poddana szlachcica Szczuckiego, obiecała przywrócić dobre relacje między małżonkami Rembowskiimi przez ich tajemnicze obmywanie. Ta Jarczycha podobno znała się też na gwiazdach. Z pewnością to zeznanie nie jest powołaniem i włączeniem do sprawy owej poddanej ze Srogowa, ale daje nam kolejną informację, że w okolicach Sanoka znana była jeszcze jedna kobieta zajmująca się odczynianiem uroków. Zeznanie o Jarczysze można potraktować jako przekonanie o odwracalności zaklęć. Był to wyraz przeświadczenia, że jeśli można coś zepsuć przez czary, można też za ich sprawą to naprawić. Takie przeświadczenie pojawiło się w zeznaniu jeszcze raz, gdy Jadwiga uznała, że „Pani Rembowska będzie dobrze mieszkała z Panem, tylko ją trzeba omyć”.

Sądowy wyrok

Źródło jednoznacznie wskazuje, że ofiarami tego procesu o czaru były jedynie dwie kobiety. Sąd kryminalny w Sanoku skazał młodą Dorotę na śmierć przez ścięcie, „ponieważ się być pokazała winowajczynią, że w takowych złych uczynkach zdrajczynią znaczną stała się z czarami z inszemi czarownicami narabiała”. Jej winą nie były zatem czary, ale kontakty z czarownicami i współdziałanie przy planowanym morderstwie szlachcica. Powołana przez nią jej matka – Jadwiga, jako ta, która przyznała się na torturach do czarowania i kontaktów z czarownicami, miała z kolei zostać spalona na stosie przez sanockiego kata. Sąd nie miał wątpliwości, że się „pokazała inaczną i oczywistą” czarownicą i jako taką należy ją potraktować.

Oskarżona razem z Dorotą młoda chłopka Regina na początku sprawy została przez sąd potraktowana dość łagodnie. Złożyła jedynie dobrowolne zeznania, w których opowiedziała o tym, że wspólnie z Dorotą była u obu czarownic: w Rzepniku i Wisłoczku. Sąd nie zlecił wymuszenia jej zeznań na torturach, a co ważniejsze – po skazaniu Doroty na śmierć – uznał, że nie udowodniono jej dostatecznie winy. Zdaniem sądu należało ją zatrzymać w więzieniu oraz skonfrontować z Jadwigą – matką Doroty, tak aby „sobie

w oczy mówiły przed sąd niniejszy, gdzie będzie gotowy sąd dekretować ich”. Przyczyną takiego łagodnego traktowania Reginy z pewnością było wstawienie się za nią różnych osób. Już Dorota w swoich zeznaniach stwierdziła, że współoskarżona razem z nią przetrzymywana w więzieniu na posiedzeniu sanockiego sądu prosiła ją szeptem, aby nie zeznawała przeciwko niej. W dodatku – jak wspomniała Dorota – „wszyscy prosili za nią, mówiąc tak: jeżelibyś Dorotko wiedziała na tę Reginę co, nie powiedz i odwołaj ją”. Przekaz źródłowy nie informuje, czy Regina została skazana w tej sprawie – jednak istnieje duże prawdopodobieństwo, że oczyszczono ją z zarzutów. Uniewinnienia w sprawach o czary wszak się zdarzały, choć ich liczba nie jest dość duża w porównaniu ze wszystkimi takimi procesami w Rzeczypospolitej¹⁹.

Nie znamy również losów innych osób, które zostały wymienione w sprawie jako współwinni w planowaniu morderstwa na Rembowski albo przynajmniej wiedziały o całej sprawie. Najdobitniej oskarżeni w zeznaniach Doroty i jej matki Jadwigi zostali żona Rembowskiego, jej cyrulik, dwie czarownice (z Rzepnika i Wiśloczka) oraz Kobierscy. O ile Rembowska mogła zostać oczyszczona z zarzutów jako działająca pod wpływem czarów, o tyle pozostałe osoby – jak się wydaje – powinny stanąć przed sądem: za współsprawstwo albo za zajmowanie się czarami. Czarownice z Rzepnika i Wiśloczka w tym wypadku zostałyby postawione przed sądem i mogłyby być kolejnymi oskarżonymi. Żadne stwierdzenie w wyroku na to nie wskazywało. Wydaje się, że proces mógł być kontynuowany przy oskarżeniu innych osób. Zdarzało się, że powołania dotyczyły kilkunastu osób, które w końcu stanęły przed sądem. W Kleczewie pod Koninem i okolicach w latach 1682–1700, gdy nastąpiło apogeum polowania na czarownice, we wszystkich 21 procesach powołano aż ponad 200 osób. Nie wszystkich postawiono przed sądem, ale zdarzały się osoby, które zostały powołane przez dwie lub trzy osoby i przez to podejrzenie ich oraz później вина stawały się oczywiste²⁰.

¹⁹ Zob. M. Pilaszek, *Procesy o czary...*, s. 292–296; T. Wiślicz, *Spółeczeństwo Kleczewa...*, s. 37–60; zob. także: J. Wijaczka, op. cit., s. 200; M. Pilaszek, *Litewskie procesy czarownic w XVI–XVIII w.*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2002, t. 46, s. 16.

²⁰ T. Wiślicz, *Spółeczeństwo Kleczewa...*, s. 48–53.

Analizowane zeznania i wyrok w sprawie czarostwa z Sanoka z 1657 r. nie tylko stwierdzają o wnoszeniu oskarżeń o czary przeciwko swoim poddanym przez szlachtę, ale także uzmysławiają, że plebejusze zostali uwikłani w planowaną przez szlachciankę zbrodnię i przypłacili to życiem. Ta jedna sprawa o czary daje wyobrażenie nie tylko o relacjach między członkami poszczególnych stanów społecznych, dowodzi również tego, jak silnie zakorzeniona w XVII w. była wiara w skuteczność praktyk magicznych. W okolicach Sanoka mieszkały przynajmniej trzy czarownice. Były one gotowe służyć pomocą w zbrodni, ale zwracano się do nich także m.in. wtedy, gdy zagubiono pieniądze, istniały przeszkody w zamążpójściu czy należało zgodzić ze sobą małżonków. Wiara lokalnej społeczności ziemi sanockiej w skuteczność czarów była duża, skoro nie tylko proszono o pomoc czarownice, ale także polecano sobie ich usługi wśród szlachty i chłopów²¹. Wierzono w moc magicznych proszków czy specjalne obmywania ciała przez czarownice. Zależnie od intencji czary mogły mieć pozytywne skutki lub też kończyć się tragicznie.

²¹ Zob. M. Pilaszek, *Litewskie procesy czarownic...*, s. 10.